

Zeitbilder

bbp
Bundeszentrale für
politische Bildung

DEUTSCHES
POLEN
INSTITUT

POLSKIE ŚLADY W NIEMCZECH

KALEJDOSKOP

Dieter Bingen, Andrzej Kaluza, Basil Kerski, Peter Oliver Loew (red.)



POLSKIE ŚLADY W NIEMCZECH

KALEJDOSKOP

Dieter Bingen, Andrzej Kaluza, Basil Kerski, Peter Oliver Loew (red.)

Bonn 2022

© Bundeszentrale für politische Bildung/bpb
Adenauerallee 86, 53113 Bonn, www.bpb.de

Bestellungen: www.bpb.de/shop > Zeitbilder

Bestellnummer: 3907

ISBN 978-3-8389-7236-7

Zamówienia w Polsce: <https://hausbooks.pl/>

Prace redakcyjne zakończono latem 2022.

Niniejsza publikacja nie wyraża opinii Federalnej Centrali Kształcenia
Obywatelskiego. Odpowiedzialność za teksty ponoszą autorzy.

Za treści na stronach internetowych, do których prowadzą odsyłacze,
odpowiadają dostawcy stron. Wydawca, redakcja i autorzy nie ponoszą
odpowiedzialności za ewentualne szkody lub roszczenia.

Kierownictwo projektu: Hildegard Bremer, Benjamin Weiß, bpb;

Andrzej Kaluza, Deutsches Polen-Institut, Darmstadt

Redakcja wydania niemieckiego: Yvonne Paris

Tłumaczenia: Krzysztof Jachimczak (KJ), Maria Skalska (MS),

Ryszard Turczyn (RT), Ryszard Wojnakowski (RW)

Opracowanie redakcyjne: Andrzej Kaluza, Teresa Leśniak,

Ryszard Turczyn, Ryszard Wojnakowski

Opracowanie materiału fotograficznego: Andrzej Kaluza,

Peter Oliver Loew oraz Leitwerk. Büro für Kommunikation

Projekt okładki i stron tytułowych, opracowanie graficzne, skład i łamanie:

Leitwerk. Büro für Kommunikation, www.leitwerk.com

Druk: Zarbock GmbH & Co. KG, Frankfurt am Main

Spis treści

Tytułem wstępu	5
A	8
B	18
C	54
D	62
E/F	78
G	88
H	100
I/J	112
K	124
L/Ł	160
M	186
N	224
O	242
P	260
R	338
S/Ś	374
T	412
W	422
Z/Ż	438
Noty o autorach	448
Indeks zdjęć	450



Wyblakły napis na fasadzie polskiego Banku Robotników przy dawnej Klosterstraße w Bochum (obecnie Im Kortländer 2), 2009

Tytułem wstępu

Dieter Bingen, Andrzej Kaluza, Basil Kerski, Peter Oliver Loew

Dominująca dziś kulturowa i językowa różnorodność Niemiec to wbrew pozorom nie fenomen ostatnich dziesięcioleci, sięga bowiem daleko wstecz. Niemieckie kraje, połączone dość luźno w ramach cesarstwa rzymskiego, a od 1871 zjednoczone jako Cesarstwo Niemieckie, były już od dawna „wielokulturowe”. Języków i dialektów używanych w Niemczech, kultur i ludzi tu żyjących nie można określić jako wyłącznie „niemieckie”, a to, co łączy Niemcy z Polską, Polakami, językiem polskim, kulturą polską, do dziś należy do najistotniejszych „obcych” wpływów w tym kraju. Wystarczy wspomnieć polsko brzmiące nazwiska, uzmysłowić sobie pochodzenie słów zapożyczonych z języka polskiego, przypatrzyć się polityce dynastycznej niektórych władców i sporej liczbie polsko-niemieckich małżeństw, aby uświadomić sobie, jak wiele „polskich” śladów w Niemczech można odnaleźć. I w tej publikacji czytelnik odnajdzie wiele z nich.

Książka powstała kilka lat temu z naszej inicjatywy, przy zaangażowaniu i wsparciu Federalnej Centrali Kształcenia Obywatelskiego w Bonn. Chcieliśmy pokazać czytelnikowi niemieckiemu, że ponadtyśiącletnie sąsiedztwo i wzajemne migracje wpłynęły na niemieckie społeczeństwo i kulturę dobitniej, niż to się na pozór wydaje. Ilość polskich śladów jest wprost oszałamiająca. Nie zawsze są widoczne, czasem trzeba sięgnąć głęboko w niemiecki palimpsest, aby je odnaleźć.

Prawdopodobnie wpływ polskiej kultury na Niemcy jest o wiele większy niż jakiegokolwiek innej. Duże znaczenie w historii Niemiec miała Francja, ale w stosunkach między obu krajami nigdy nie doszło do tak znacznej migracji (pomijając kilkadziesiąt tysięcy hugenotów). Nigdy też nie było tak intensywnych kontaktów sąsiedzkich od średniowiecza po dziś dzień – do połowy XIX wieku to Niemcy „kolonizowali Wschód”, potem role się odwróciły i Polacy ruszyli na Zachód, najczęściej do Niemiec właśnie. Oczywiście istniały wpływy włoskie, niderlandzkie, czeskie, ale koncentrowały się raczej na wybranych aspektach, na przykład w dziedzinie sztuki. Sąsiedztwo niemiecko-żydowskie aż do krótkotrwałej symbiozy i prawie całkowitej asymilacji Żydów niemieckich w XIX wieku miało inny charakter. W wiekach XIX i XX ślady żydowskie traktowane były często jako ślady niemieckie, w każdym razie nie świadczyły o obcości – aż do przejęcia władzy przez nazistów i czasu Zagłady. Ten długotrwały wzajemny wpływ Polaków i Niemców to ewenement w stosunkach z wszystkimi innymi historycznymi i współczesnymi sąsiadami Niemiec oraz dzisiejszymi grupami migracyjnymi (włoskimi, hiszpańskimi, tureckimi, bałkańskimi, arabskimi), które pojawiły się tu po II wojnie światowej i związane były przeważnie z emigracją zarobkową.

Niemieckie kraje, połączone dość luźno w ramach cesarstwa rzymskiego, a od 1871 zjednoczone jako Cesarstwo Niemieckie, były już od dawna „wielokulturowe”.

Publikacja oryginału niemieckiego zakładała zainteresowanie czytelnika nie tylko poprzez warstwę informacyjną, ale też pod względem języka i formy. To nie tylko kalejdoskop śladów polskich, ale jednocześnie odkrycie ciekawych i najczęściej nieznanych szczegółów w formie krótszych i dłuższych esejów kilkunastu autorek i autorów. To także propozycja odczytania na nowo kultury niemieckiej, jej historii, rozwoju. Bez polskich śladów, przykładów polsko-niemieckiej symbiozy nie jest pełna, zrozumiała, czytelna. Zebrane w książce hasła przyciągają uwagę ciekawie prowadzoną narracją, która informuje, czasem bawi, czasem dziwi, a zawsze w jakiejś mierze zaskakuje.

Każda publikacja tego typu ma metodyczne i ilościowe ograniczenia, my wybraliśmy ponad 250 polskich śladów według naszego uznania. Pod względem geograficznym ograniczyliśmy się do granic współczesnych Niemiec, liczne więc polskie ślady na dawnych terenach niemieckiego Wschodu – na Śląsku, Pomorzu czy w Prusach Wschodnich, a także np. w Alzacji i Lotaryngii, gdzie również ich nie brakuje – nie zostały uwzględnione, podobnie jak ślady na terenie dzisiejszej Austrii czy dawnej monarchii austro-węgierskiej. Jeszcze trudniej chyba odpowiedzieć na pytanie o kryteria doboru „polskich śladów”. Wiele z nich nie jest jednoznacznych, czytelnik odnajdzie więc tu postacie czy zagadnienia, które przez innych nie zostałyby być może zaliczone do tego zbioru. Weźmy choćby przykład Güntera Grassa, który przyznawał się do kaszubskich korzeni, ale jednak uważał się za Niemca wyrosłego w niemieckim Gdańsku i być może na myśl by mu nie przyszło, by określać siebie jako „polski ślad” w powojennych Niemczech. Tym niemniej Grass miał ogromny wpływ na postawę niemieckich elit kulturalnych względem Polski po II wojnie światowej. Popularyzując w swojej twórczości zagadnienia polsko-niemieckiej historii, „przemycal” tym samym wiedzę o kraju sąsiada, o którym przez długi czas milczano i o którym nie chciano w Niemczech dyskutować.

Dylemat „polskości” dotyczy także wielu grup ludności polskojęzycznej w Niemczech, chociażby tak zwanych Polaków z Zagłębia Ruhry (*Ruhrpolen*) pod koniec XIX wieku. Zakotwiczeni tam protestanccy Mazurzy dystansowali się od innych grup, zwłaszcza katolików, katoliccy zaś migranci z Prus Wschodnich szybko się asymilowali z miejscową ludnością, inaczej niż Polacy z zaborów – Pomorza czy Wielkopolski. Z ziem polskich napływali do Niemiec również Żydzi. Często znali tylko jidysz, rosyjski lub niemiecki, rzadziej polski. A jeśli nawet mówili po polsku, to przez niektórych Polaków nie byli postrzegani jako Polacy, przykład stanowić może Róża Luksemburg. Z kolei wśród dotkniętych wypędzeniami po II wojnie światowej znalazły się też osoby polskojęzyczne lub o podwójnej, polsko-niemieckiej tożsamości, jednak w warunkach wczesnych lat 50. nie mogli oni kultywować swojej polskości. Również wśród późniejszych przesiedleńców dominowały postawy pośrednie; i choć starali się jak najszybciej zintegrować, to jednak „transportowali” jakąś formę polskiej tradycji, języka, nawyków, choćby religijnych, a przynajmniej przez część społeczeństwa niemieckiego uważani byli za Polaków.

Zebrane w książce hasła przyciągają uwagę ciekawie prowadzoną narracją, która informuje, czasem bawi, czasem dziwi, a zawsze w jakiejś mierze zaskakuje.

Oprócz wielu niejako oczekiwanych staraliśmy się wybrać ślady dotychczas mniej znane, zapomniane, niespodziewane. Niektóre z nich mają charakter wręcz marginalny, książka ta bowiem nie ma ambicji naukowego wyczerpania tematu, nie stanowi też kontynuacji skądinąd znakomitych „polsko-niemieckich miejsc pamięci”¹. Poza tym publikacja książkowa – inaczej niż np. informujący o historii Polaków w Niemczech portal Porta Polonica – ma ograniczoną objętość. Co oznacza w tym przypadku zgodę na brak niektórych haseł. Nie każde małe czy większe miasto otrzymało swoje hasło, poszczególne miasta zostały uwzględnione tylko dlatego, że na ich terenie tkanka polska jest odpowiednio gęsta i obejmuje struktury polityczne, gospodarcze, kulturalne, a przede wszystkim organizacyjne. Dotyczy to takich metropolii jak: Berlin, Hamburg, Brema, Lipsk czy Monachium, ale równie dobrze mogliśmy włączyć Hanower, Kolonię, Bochum czy Frankfurt nad Menem. Trzeba też było się pogodzić z kolejnym ograniczeniem: większość haseł obejmuje czasy współczesne i niedawną przeszłość, starsze epoki są rzadziej reprezentowane.

Po niemieckiej premierze książki i wielu spotkaniach z autorami i redaktorami tomu narodził się pomysł wydania kalejdoskopu w języku polskim. Wiele postaci i wydarzeń wymienionych w hasłach tej książki stanowić będzie naszym zdaniem *novum* i dla czytelnika polskiego. Poza tym uznaliśmy, że tak znakomita, a zarazem utrzymana w popularnej formie pozycja dotycząca bezpośrednio stosunków polsko-niemieckich powinna być dostępna w obu językach. Liczymy przy tym na odgłos czytelników w Polsce – oni również znają niejednego ślad prowadzący do Niemiec, być może znajdzie się on w kolejnym wydaniu...

Tak ogromny projekt to efekt zaangażowania wielu autorów, redaktorów i współpracowników. Większość prac redakcyjnych przy wydaniu oryginału wykonano w Niemieckim Instytucie Spraw Polskich (Deutsches Polen-Institut) w Darmstadtzie, prace te koordynowała Federalna Centrala Kształcenia Obywatelskiego w Bonn, za szatę graficzną odpowiadało kolońskie biuro Leitwerk. Podobny podział prac miał miejsce przy wydaniu polskim, którego tłumaczenia podjęli się Krzysztof Jachimczak, Maria Skalska, Ryszard Turczyn i Ryszard Wojnakowski. Nad całością prac redakcyjnych czuwali Andrzej Kaluza, Ryszard Wojnakowski i Teresa Leśniak, nowelizacją składu i redakcji zdjęć zajął się Leitwerk, a Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu jest miejscem, gdzie książkę można zamówić.

Darmstadt, wiosną 2022

Wiele postaci i wydarzeń wymienionych w hasłach tej książki stanowić będzie naszym zdaniem *novum* i dla czytelnika polskiego.

¹ *Wyobrażenia przeszłości. Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. Hans Henning Hahn, Robert Traba, Warszawa 2017.



Adler, Jankiel _____	10
Ambasady i poselstwa _____	11
Anderson, Anna _____	13
Annaberg _____	14
Avelon, Natalia _____	15
Azyl _____	16

„Poświęca każdy obraz, który maluje
poetyckim, wielkim pismem harfy,
swojemu Bogu, młodemu Panu Zastępów”¹.

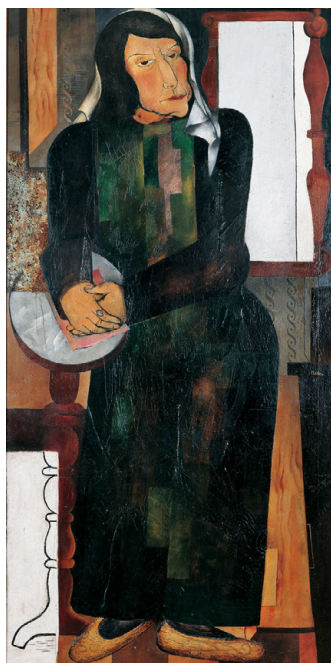
Else Lasker-Schüler



Adler, Jankiel

Żydowski artysta, niemiecki
awangardysta, polski patriota

Nawojka Cieślińska-Lobkowicz



Jankiel Adler, *Portret Else Lasker-Schüler*,
1924, Von der Heydt-Museum, Wuppertal

Podkreślał, że jest Ostjude → Żydem ze Wschodu. Że pochodzi z wielodzietnej chasydzkiej rodziny spod Łodzi. Imię Jakub zastąpił imieniem Jankiel, występującym jedynie w jidysz, jego pierwszym – przed polskim i niemieckim – języku. Do 1933 roku Adler (1895–1949) spędził dwadzieścia lat w Nadrenii: w Barmen (dziś dzielnica Wuppertalu), gdzie mieszkał wraz z kilkorgiem rodzeństwa i podjął studia artystyczne, kontynuowane od 1922 roku w Düsseldorfie. Przebywał też w Berlinie, Łodzi i Warszawie.

W Niemczech współtworzył środowisko lewicowej awangardy o ponadnarodowych ideałach. W Polsce był współzałożycielem grupy Jung Idysz, poszukującej dla kultury polskich Żydów nowoczesnego wyrazu i prawa artystycznego obywatelstwa.

Cel ten Adler konsekwentnie realizował w swojej twórczości. Przyjaciół Ottona Dixa i Paula Klee, członek berlińskiej Novembergruppe, Młodych Nadreńców i Kolońskich Progresywistów, w obrazach przetwarzał inspi-

racje różnych nurtów awangardowych we własny artystyczny kształt. Jego integralny element stanowiły mistycyzm i obyczajowość chasydyzmu. Rosnące uznanie oryginalności Adlera wyrażało się m.in. w zakupach jego dzieł do niemieckich zbiorów muzealnych. Zaraz po przejęciu władzy przez nazistów w 1933 roku artysta wyjechał do Paryża. Jego prace usunięto w Trzeciej Rzeszy ze zbiorów publicznych i pokazywano na wystawach tzw. sztuki zdegenerowanej.

W czasie wojny Adler walczył w armii polskiej we Francji. Niemal cała jego liczna rodzina w Polsce zginęła w Holokaucie. Po wojnie artysta zamieszkał w Anglii, gdzie zmarł w 1949 roku. Do Polski i Niemiec nigdy nie wrócił.

¹ „Weiht er doch jedes Bildnis, das er malt, / Mit dichterischer, großer Harfenschrift / Seinem jungen Gotte Zebaoth“, Else Lasker-Schüler, *Jankel Adler* (wiersz), „Berliner Tageblatt“, R. 53, nr 326 z 11.07.1924. Cyt. za: Jankel Adler. 1895–1949, Köln 1985, s. 52 (katalog wystawy w Städtische Kunsthalle Düsseldorf i in.).

Ambasady i poselstwa

Polscy dyplomaci w Niemczech

Dieter Bingen

Od początku czasów nowożytnych interesy polskiego dworu królewskiego w cesarstwie niemieckim i jego księstwach, jak również liczne powiązania dynastyczne z niemieckimi rodami panującymi wymagały dyplomatycznej obecności u zachodnich sąsiadów, zwłaszcza na dworze cesarza i podczas reichstagów. I tak w roku 1486 polskie poselstwo z Krakowa wzbudziło zainteresowanie w Rzeszy na reichstagu we Frankfurcie i Kolonii. Biskup Jan Dantyszek (1485–1548), z urodzenia gdańszczanin, służył w latach 1518–1532 jako poseł na dworze cesarza Karola V. Teolog i książę biskup Marcin Kromer (1512–1589) rezydował od 1558 do 1564 roku na dworze Ferdynanda I. Obaj byli bardzo dobrze obeznani z polityką cesarstwa. Dopóki istniała dawna Rzeczpospolita, czyli niemal do końca XVIII stulecia, polskie poselstwa były akredytowane na ważnych dworach niemieckich w Wiedniu, Poczdamie i Dreźnie.

Po odrodzeniu państwa polskiego w listopadzie 1918 roku nowo utworzone polskie poselstwo w Niemczech miało swoją siedzibę w [Berlinie](#) przy Kurfürstenstraße 136, w dzielnicy Schöneberg. Spośród posłów bądź ambasadatorów okresu międzywojennego wyróżniał się akredytowany w Berlinie w październiku 1933 roku Józef Lipski (1894–1958). Po zawarciu niemiecko-polskiego paktu o nieagresji w roku 1934, kiedy poselstwa w Berlinie i Warszawie podniesiono do rangi ambasad, Lipski otrzymał status ambasadora i pozostał nim do niemieckiej napaści na Polskę. W latach 30. uczestniczył w życiu społecznym stolicy Rzeszy i oczywiście był obecny w 1935 roku w katedrze św. Jadwigi, gdzie w obecności Adolfa Hitlera i najwyższych przywódców nazistowskich celebrowano mszę żałobną ku czci zmarłego naczelnika państwa polskiego Józefa [Piłsudskiego](#). Osobę ambasadora Lipskiego nieoczekiwanie przypomniano światu jesienią 2019 roku, gdy Władimir Putin oskarżył Polskę o współpracę z Hitlerem, a Lipskiego nazwał „bydlakiem i antysemitą”.

Po klęsce Polski w 1939 roku budynek ambasady został skonfiskowany. W roku 1945 Polska ustanowiła w Berlinie Polską Misję Wojskową akredytowaną przy Alianckiej Wysokiej Komisji powołanej przez zwycięskie państwa zachodnie. Misja miała swoją siedzibę na Lassenstraße w dzielnicy Grunewald. W roku 1946 pracował tam przez kilka miesięcy Marcel [Reich-Ranicki](#).

Polska ambasada przy
Kurfürstenstraße 136, Berlin,
ok. 1930



Z NRD Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne bezpośrednio po powstaniu tego państwa i uznaniu granicy na Odrze i Nysie w roku 1950. Polski ambasador rezydował najpierw przy Luisenstraße, później w budynku przy Berliner Straße w dzielnicy Pankow, a od 1967 do 1994 roku przy Unter den Linden, nieopodal Bramy Brandenburskiej. W 2016 roku wyburzono ten budynek z czasów NRD. Na jego miejscu ma powstać reprezentacyjny gmach ambasady, który zastąpi użytkowaną od 1994 roku tymczasową siedzibę przy Lassenstraße.

Do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Republiką Federalną Niemiec doszło dopiero po ratyfikacji układu RFN – PRL z roku 1970. W 1972 roku pierwszy polski ambasador, nieznany bliżej aparaczyk Waław Piatkowski, wprowadził się do budynku przy Pferdmenngesstraße w Kolonii-Marienburgu, gdzie wcześniej mieściła się istniejąca od 1965 roku polska misja handlowa. Później ambasada przeprowadziła się do willi Neuerburg przy Lindenallee. Kiedy rząd federalny przeniósł się z Bonn do Berlina, do roku 2013 mieścił się tutaj największy z polskich konsulatów generalnych w Niemczech. Ten objęty ochroną zabytkowy budynek osiągnął w historii dyplomatycznych przedstawicielstw Rzeczypospolitej w Niemczech niewątpliwie największą społecznie siłę oddziaływania, również ze względu na odbywające się tu wystawy, odczyty i koncerty. Zupełnie inaczej należy ocenić polskich ambasadorów w Berlinie Wschodnim i w Kolonii (Bonn) w latach 1950 – 1989: żaden z nich nie pozostawił trwałego śladu w swoim otoczeniu politycznym i społecznym. Zmieniło się to po roku 1990. – [KJ]



Tak będzie wyglądała przyszła ambasada RP przy reprezentacyjnej Unter den Linden w Berlinie

Anderson, Anna

Rzekoma córka cara

Peter Oliver Loew

Kiedy 17 lutego 1920 roku wyciągnięto z Landwehrkanal w Berlinie nieznaną kobietę, nikt nie mógł przypuszczać, że uratowana w ostatniej chwili samobójczyni przez dzieściolecie będzie stanowiła wdzięczny temat dla niezliczonych czasopism ilustrowanych świata zachodniego. Ta nieznana nikomu kobieta wydawała się cierpieć na zaburzenia psychiczne i wkrótce potem przedstawiła wręcz niewiarygodną historię: twierdziła, że jest Anastazją, najmłodszą córką cara Mikołaja II, która jako jedyna z rodu panującego uniknęła śmierci z rąk bolszewików i dzięki pomocy pewnego Polaka uciekła z rewolucyjnej Rosji.

Pewnego podobieństwa do prawdziwej Anastazji Nikołajewny Romanowej (1901–1918) nie można było jej odmówić – co prawda rzekoma Anastazja nie mówiła po rosyjsku, ale po tym, co przeszła, jej amnezja wydawała się zrozumiała. Jednak jej „rosyjski” akcent w rzeczywistości był akcentem polskim, jak się bowiem po latach okazało, domniemaną Anastazją była Franciszka Anna Częstkowska (Schanzkowsky), córka robotnika rolnego, urodzona około roku 1896 w pobliżu miasteczka Kartuzi, na zachód od Gdańska. Dzięki własnej zręczności, pomocy wielu monarchistów i dziennikarzy prasy brukowej ta niezrównoważona psychicznie, „strasznie uparta i krnąbrna”² osoba zachowała przybraną maskę do końca życia. Mieszkała, najczęściej utrzymywana przez protektorów, w Niemczech, w USA (gdzie przyjęła nazwisko Anna Anderson), później znowu w Niemczech (po wojnie długo pod Bad Liebenzell w północnym Schwarzwaldzie), aż wreszcie pod koniec lat 60. wyemigrowała do USA, gdzie poślubiła młodszego o 18 lat profesora historii i milionera Johna Manahana. Ciężko chora i zanie dbana, zmarła w roku 1984 w Wirginii. Przez kilkadziesiąt lat procesowała się o niemiecki majątek rodziny cara, przez co nieustannie pojawiała się w nagłówkach gazet, aż w końcu Federalny Trybunał Sprawiedliwości rozstrzygnął sprawę na jej niekorzyść (tzw. orzeczenie ws. Anastazji).

W roku 1956 historia Anny Anderson stała się osnową dwóch filmów fabularnych, nakręconych jednocześnie w Niemczech i w USA. W roli rzekomej księżniczki Romanowej wystąpiły Lilli Palmer i Ingrid Bergman, ta druga za swoją kreację otrzymała Oscara. – [K]



1 / Anna Anderson, 1931

2 / Wielka księżna Rosji Anastazja w wieku 13 lat, 1914



² Cyt. za: Harriet von Rathlef-Keilmann, *Anastasia. Ein Frauenschicksal als Spiegel der Weltkatastrophe. Ermittlungen über die jüngste Tochter des Zaren Nikolaus II*, Leipzig/Zürich 1928, s. 24.

Annaberg

Ulubiona miejscowość polskiej księżnej

Hans-Christian Trepte

—

Położone w Rudawach miasto Annaberg zawdzięcza awans na jedno z najzamożniejszych miast Saksonii wydobywaniu srebra i wsparciu księcia Georga oraz jego małżonki Barbary (1478–1534), córki polskiego króla Kazimierza IV i siostry księżnej Jadwigi (→ [Wesele w Landshut](#)).

W roku 1491 odkryto w okolicy bogate złoża srebra i na rozkaz panującego utworzono w roku 1496 „neue Stat am Schreckenbergk” (nowe miasto pod Schreckenbergiem). Zaczęło się „górnictwo, srebrne, szczęśliwe stulecie (...) St. Annabergk” z prawem bicia srebrnych monet, na których widniały splecione ze sobą pierwsze litery imion Georg i Barbara.

Księżęca para wspierała rozwój miasta, wzniesienie potężnego kościoła, który budowniczy z Czech ukończyli w roku 1499 i który nazwano imieniem ulubionej przez księżną: „świętej Anny, błogosławionej matki Maryi, patronki złota i srebra”. Kościół św. Anny do dziś robi wrażenie wielkością i wspaniałym wyposażeniem wnętrza, m.in. cudownym sklepieniem i tzw. ołtarzem górniczym (Bergaltar). Kolejne dzieła, które przypominają o saksońsko-polskiej parze książęcej, to tarcza herbowa w kościele, jak również znajdująca się tam od 1577 roku „Schöne Pforte”. Ten portal ozdobiony godłami → [Saksonii i Polski](#) należał niegdyś do ufundowanego przez parę książęcą klasztoru franciszkanów w Annabergu (zlikwidowanego w 1539 roku).

Kto rozejrzy się w kościele św. Anny, ten dostrzeże liczne pamiątki po polskiej księżnej Barbarze

O tym, jak bardzo Annaberg leżał na sercu polskiej księżnej, świadczą także podarowane przez nią annaberskiej świątyni relikwie wotywnie, wśród których szczególnie cenny był palec św. Anny. Księżna zawdzięczała tę relikwię swojemu bratu, czesko-węgierskiemu królowi Władysławowi II Jagiellończykowi. Dzięki tym relikwiom Annaberg stał się centrum pielgrzymkowym w Saksonii.

Podobno Georg po śmierci małżonki na znak żałoby zapuścił brodę, której zawdzięcza przydomek Brodaty. Książę i księżna zostali pochowani w katedrze miśnieńskiej. Obraz ołtarzowy (datowany na 1534) w tamtejszej kaplicy grobowej jest dziełem Lucasa Cranacha Starszego. Środkowa jego część przedstawia Chrystusa Boleściwego, nad którym unoszą się putta, na skrzydłach bocznych klęczą książę i księżna, a za nimi stoi po dwóch apostołów. — [K]



Avelon, Natalia

Polskie emocje w filmie niemieckim

Andrzej Kaluza

Niemiecko-polska aktorka i piosenkarka Natalia Avelon (właśc. Natalia Siwek, ur. 1980 we Wrocławiu) przyjechała do Niemiec w 1989 roku. Już jako nastolatka pasjonowała się filmem. Pierwsze doświadczenia zbierała, występując w telenowelach *Verbotene Liebe* i *Marienhof*. Grała także w serialach kryminalnych: *Tatort*, *Rosa Roth* i *Der Bulle von Tölz*, oraz w wielu popularnych niemieckich komediach, jak *Alles inklusive* w reżyserii Doris Dörrie. Avelon studiowała teatrologię w Monachium, pracowała również jako fotomodelka.

Po raz pierwszy główną rolę zagrała w 2007 roku w filmie *Das wilde Leben* (reż. Achim Bornak), będącym ekranizacją biografii Uschi Obermaier. „Spiegel-Online” napisał wtedy, że największą zaletą tego filmu jest odtwórczyni roli głównej. Jednakże podobieństwo do Obermaier, uważanej za ikonę ruchu ’68 i orędowniczkę rewolucji seksualnej, jest wyłącznie zewnętrzne, co Avelon podkreśliła w jednym z wywiadów: „Nie jestem tutaj ucieleśnieniem emancypantki lat 70., lecz przede wszystkim kobiety nowoczesnej, dzisiejszej i jutrzejszej. Finansowo jestem absolutnie niezależna, pracuję, odkąd skończyłam dwanaście lat, w moim życiu w stu procentach decyduję o wszystkim, a przy tym lubię być kobietą. I to taką jak w dawnych stereotypach. Lubię gotować, sprzątać, tak jest, lubię czasem być kobietą w kuchni”³.

„Nie jestem tutaj ucieleśnieniem emancypantki lat 70., lecz przede wszystkim kobiety nowoczesnej, dzisiejszej i jutrzejszej”.

Pytana o polskie pochodzenie, Avelon podkreśliła w tej samej rozmowie: „Zauważam u siebie melancholię, tak bardzo charakterystyczną dla Polski. Jednak spędziłam w Niemczech 22 lata. To znaczy, że w oczywisty sposób jestem Niemką. Ale taką o polskich korzeniach, z polską historią i z polską rodziną”. – [K]



Plakat filmu *Das wilde Leben* (2007) o berlińskiej Kommune 1, z Natalią Avelon w roli Uschi Obermaier

³ Cyt. za: „Ich muss meine Erotik nicht verstecken”, wywiad Davida Bauma z Natalią Avelon, „GQ.de”, 27.04.2011. Online: www.gq-magazin.de/unterhaltung/gq-frauen/interview-ich-muss-meine-erotik-nicht-verstecken (dostęp: 15.01.2018).

Azył

W poszukiwaniu szczęścia w Niemczech

Andrzej Kaluza



Wielu młodych Polaków, jak Ewa (Marta Klubowicz) i Jerzy (Miroslaw Baka) w filmie Michaela Kliera *Überall ist besser, wo wir nicht sind* (*Lepiej jest tam, gdzie nas nie ma*, 1989), chciało wyjechać na Zachód i najpierw zatrzymywali się w Berlinie Zachodnim

W Republice Federalnej Niemiec w latach 80. postrzeganie „Polaków w Niemczech” przez długi czas kształtowała debata, której osią było prawo do azylu i nadużywanie tego prawa. Z powodu kryzysu wielu Polaków chciało wtedy opuścić ojczyznę i wyjechać na Zachód. Jedną z pierwszych stacji na tej drodze, ze względów gospodarczych i geograficznych, była Republika Federalna, a przede wszystkim Berlin Zachodni, do którego Polacy mogli wjechać bez wizy. Jednak żeby móc pozostać na Zachodzie, musieli wystąpić o azyl.

Ta – liczbowo raczej mało istotna – imigracja z Polski i innych krajów bloku wschodniego zgodnie z procedurą azylową uważana była do początku lat 80. za kartę atutową Zachodu w walce systemów politycznych. Ucieczka ze „Wschodu” świadczyła o atrakcyjności zachodniego modelu gospodarczego i politycznego. Również status uchodźcy politycznego można było wówczas uzyskać stosunkowo łatwo.

Ze względu na wzrost liczby imigrantów od połowy lat 80., co było wynikiem poluzowania polskich przepisów wyjazdowych, zmieniła się, głównie pod naciskiem opinii publicznej, polityka władz federalnych wobec Polaków ubiegających się o azyl. O ile w czasie pierwszej „Solidarności” (→ „[Solidarność](#)” na emigracji) i tuż po wprowadzeniu stanu wojennego witano ich jeszcze serdecznie, jako walczących o wolność antykomunistów, o tyle później coraz wyraźniej spychani byli do kategorii uchodźców ekonomicznych i pseudoazyłantów. Trudno dziś zrekonstruować dane liczbowe: między rokiem 1980 a 1990 obywatele polscy złożyli w Republice Federalnej i w Berlinie Zachodnim ponad 100 000 wniosków o azyl; ile z nich zostało

rozpatrzonych pozytywnie, nie da się już dokładnie oszacować, jednak odsetek ten był stosunkowo niski (w latach 80. średnio poniżej 10 procent). W przypadku odrzucenia wniosku o azyl polscy uchodźcy otrzymywali status „tolerowanych”, co w sensie formalnoprawnym oznaczało odroczenie wydalenia. Dzięki temu zdecydowani na emigrację Polacy mogli tymczasowo pozostawać w Niemczech, ponieważ do przełomu w roku 1989 – ze względów humanitarnych i politycznych – nie dokonywano deportacji do krajów bloku wschodniego. Również liczbę osób „tolerowanych” trudno udokumentować konkretnymi danymi. W tym kontekście uwidoczniły się ciemne strony debaty politycznej, podciąganej pod hasła nadużywania prawa do azylu, nielegalnego pobytu, pracy na czarno, handlu ludźmi i przestępczości zorganizowanej, z którymi Polacy ubiegający się o azyl byli konfrontowani przez polityków, media i sąsiadów. „Pierwsze kontakty społeczne szybko udało się nawiązać”, wspomina jeden z ubiegających się wówczas o azyl, „oczywiście nie z Niemcami. Bo ci albo podziwiali mnie jak egzotyczne zwierzę z bezpiecznej odległości co najmniej pięciu metrów, albo z dezaprobatą potrząsali głowami, gdy z daleka widzieli, jak wychodzę z ośrodka”⁴. W ten sposób dyskredytowano tysiące ludzi, którzy w większości mieli silną motywację, by integrować się społecznie i zawodowo w obcym dla nich kraju.

Pomimo to wielu polskich imigrantów, których status pobytowy – z prawem do azylu lub bez niego – ostatecznie udało się uregulować, znajdowało drogę do osobistego sukcesu. Prominentne przykłady to biznesmenka Katarzyna → [Mol-Wolf](#), mistrz olimpijski w skoku o tyczce Władysław → [Kozakiewicz](#) czy Piotr Mordel, współzałożyciel → [Klubu Polskich Nieudaczników](#). – [K]

Wniosek o azyl z początku lat 80. XX wieku

BUNDESAMT für die Anerkennung ausländischer Flüchtlinge		8502 Zirndorf
Gesch.-Z.		
		22.03.1988-hh
- Anerkennungsverfahren -		
E N T S C H E I D U N G		
Die Antragstellerin		
geb. [REDACTED] in Kolo/Polen,		
wohnhaft: [REDACTED], 7412 Eningen,		
vertreten durch: [REDACTED], Löwen-Markt 4, 7000 Stuttgart 31,		
wird als Asylberechtigte <u>anerkannt</u> .		
<u>Begründung:</u>		
Die Antragstellerin, polnische Staatsangehörige, ist am 11.10.1986 mit einem gültigen Reisepaß in den Geltungsbereich des Asylverfahrensgesetzes (AsylVfG) eingereist und hat am 11.11.1986 die Anerkennung als Asylberechtigte beantragt.		
Direktionsamt Ruhrländer Str. 29	☎ (09 11) 65 53-1	Telefax 06 23 47 7 1041
		Bundeskassendruck Bundesdruckerei Nürnberg (BLZ 760 100 85) Postfachamt Nürnberg Konto-Nr. 27 33 857

⁴ Cyt. za: Adam Gusowski/Piotr Mordel, *Der Club der polnischen Versager*, Reinbek bei Hamburg 2012, s. 15.